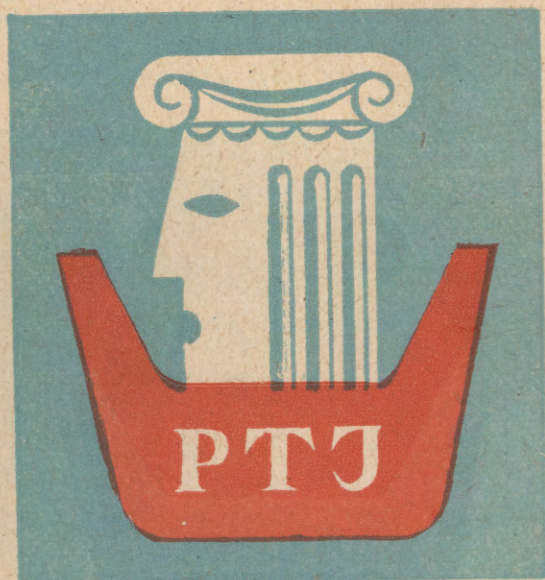


PAŃSTWOWY TEATR  
IM. STEFANA JARACZA W ŁODZI

DYR. I KIER. ART. EMIL CHABERSKI



ALEKSANDER FREDRO

PAN JOWIALSKI

*PROGRAM*

STANISŁAW KASZYŃSKI

## FREDRO ZAWSZE ŻYWY

Niekiedy dobrze sobie uprzytomnić daty pewnych faktów i procesów literackich, aby na ich tle czy przez porównanie tym lepiej zrozumieć ich znaczenie i wymowę. Fredro należy do tych pisarzy, którzy i problematyką i rodzajem twórczości wyraźnie odcinają się od swojej współczesności. **Pan Jowialski** ukazuje się w roku 1832, dwa lata później wychodzi w Paryżu **Pan Tadeusz**, **Ballady i romanse**, mają datę 1822 roku, podczas gdy pierwsza dojrzała komedia Fredry **Pan Geldhab** wchodzi na warszawską scenę rok wcześniej. Jedynie tylko



„Pan Jowialski” — drzeworyt

kochankowie z **Ślubów panińskich** mogliby cytować liryki miłosne Mickiewicza, nie obrażając tym swego twórcy uporczywie niechętnego romantyzmowi. Bo też to, co proklamował romantyzm było zupełnie obce wielkiemu komediopisarzowi: obcy był mu i świat guseł i zabobonów, gminnej pieśni i baśni, obcy był mu gest potężnej indywidualności mierzącej siły na zamiary, obcy wreszcie nastrój namiętności, egzaltacji i melancholii, wywołujący duchy z zaświatów. Fredro powołał do swoich komedii ludzi z krwi i kości, współczesne sobie społe-

czeństwo i to utrwalił w krzywym zwierciadle pogodnej kaśliwej satyry. Nie podejmował więc wielkich spraw epoki, nie rozstrząsał form i koncepcji walki narodowo-wyzwoleńczej, której oddali swe wspaniałe pióra romantycy — Fredro pozostał gdzieś na boczniczy, osamotniony i denerwujący wobec powagi wieszczów tak bardzo urzekającym nas śmiechem. Wyraźny rozdźwięk z epoką nastąpił w roku 1835. Belwederczyk Goszczyński zaatakował Fredrę za „wymanierowanie języka systemem francuskim“, za brak oryginalności, jędrności i wdzięku, za to, że w swoich komediach stał się piewą życia kosmopolitycznych salonów. Nie trzeba pisać, że przecież późniejsze losy Fredrowskiego teatru zadały oczywisty kłam tym zarzutom zapalczego romantyka. Ale Fredro „złamał pióro“, wycofał się z czynnego życia literackiego, pisał do szuflady, by po kilkudziesięciu latach milczenia przemówić ostatnią serią — niestety — nienajlepszych komedii. Do końca życia (Goszczyński i Fredro umarli w 1876 roku) zachowali dwaj antagoniści wzajemną i nieprzejednaną niechęć, chociaż rozmaite okoliczności rzuciły ich na tę samą lwowską ulicę.

Najwartościowszy dorobek dramatyczny Fredry powstał do momentu zamknięcia i legitymuje się czwórką arcydzieł: Są to **Śluby panieńskie**, **Zemsta**, **Pan Jowialski** i **Dożywocie**. W czym tkwi świeżość i wdzięk Fredrowskiej sztuki, która od tylu lat podbija wciąż na nowo teatralnego widza?

Możnaby z grubsza wyróżnić trzy elementy składające się na młodość tego teatru: poetycki humor nierzadko przyprawiony goryczą, zadziwiające poczucie zdrowego rozsądku i mistrzostwo sceniczne. Nie wymieniam czwartego elementu, który zawsze zdaje się gwarantować trwałość sztuki, to jest aktualność. Aktualność w sensie poruszania takich spraw i idei, które kontaktują się drogą aluzji czy przenośni z bieżącym dniem. Gdyby po kolei zatrzymywać się nad komediami Fredry i egzaminować je z tak pojętej aktualności, ocena wypadłaby chyba ujemnie. A jednak to absolutnie nie przekreśla ich wartości i potrzeby wystawiania w naszym teatrze. Nie przekreśla ich wartości to, że akcja jego głównych utworów rozgrywa się w prostokącie szlacheckiego salonu. W tej sferze, którą pisarz najlepiej znał i do której odczuwał niestygający sentyment. Stało się tak i dlatego, że całe życie spędził w Galicji, w kraju z najbardziej zachowanym stanem szlacheckim, wyjątkowo zacofanym ekonomicznie i kulturalnie. Królestwo Galicji i Lodomerii, jak szumnie nazywał Galicję cesarski Wiedeń, był terenem szczególnie wybujałego konserwatyizmu społeczno-obyczajowego, prowincją okrutnej nędzy chłopskiej i wyzysku austriackiej beamterii. Siłą rzeczy ofiarowała najdzięczniejszy materiał dla rasowego komediopisarza miary Fredry. **Są wszędzie arcyksiężęta, arcybiskupi, w Galicji jest nawet arcystolnik** — szydził pisarz, mając



Mieczysława Ćwiklińska w roli Szambelanowej

na myśli bezmyślną pogoń za tytułami co tak dosadnie ukaże w scenie maskarady w II akcie **Pana Jowialskiego**. Wystarczy przytoczyć urzędową nazwę podatku: **Koscherfleischverzehrungsundlichterzündungsaufschlagsgefälladministration**, by wyobrazić sobie czynności i rozmiary ówczesnej biurokracji.

Wspaniały dar obserwacji ludzi w codziennych sytuacjach zaostrzony zdrowym rozsądkiem pozwolił Fredrze uchwycić te wszystkie śmieszności i przywary, zdradzić z jawnych nonsensów i fałszów, z nikczemności i głupoty. Jak przystało na przedstawiciela środowiska szlacheckiego, patrzył kosym okiem na bogacącego się mieszczanina Geldhaba, ale też nie szczędził ostrych słów i to bez czułościwej dydaktyki, ludziom swego stanu i pochodzenia.

**Rodzina stanowiła** — pisze K. Wyka — **niepisaną i niepodległą żadnej wątpliwości świętość tradycyjnej moralności i obyczajowych przekonań. Taką świętością jest ona w osobistych wspomnieniach Fredry podobnie w jego lirycznych wypowiedziach.** A jak przedstawiają ją w komedii? Warto o tym pamiętać, kiedy oglądamy **Pana Jowialskiego**. Fredro nie darował żadnego skandalu i świństwka moralnego rodzinie Jowialskich, nie zataił żadnego szczegółu, które by w naszych oczach usprawiedliwiały praktyki bohaterów Pustakówki. Bo w tym środowisku głupoty i degeneracji wszystko jest możliwe, co obraża etykę, kulturę, rozsądek.

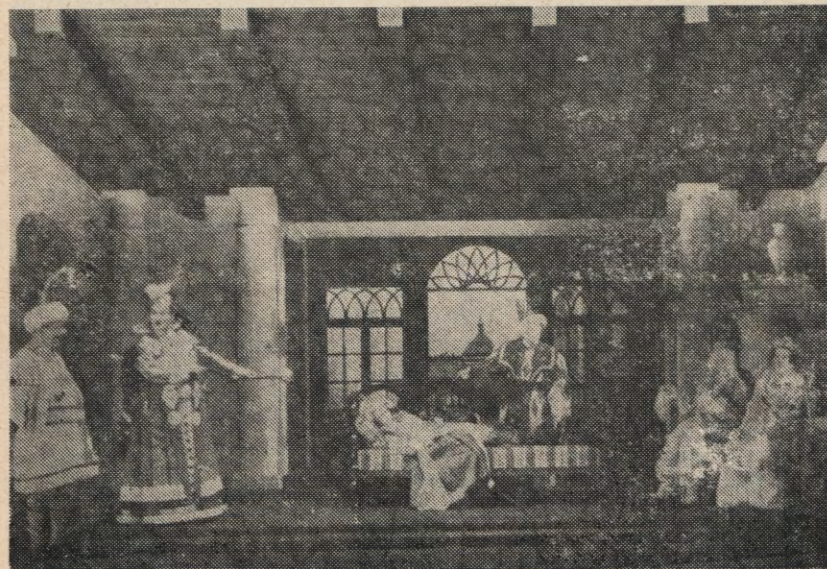
Możliwe są dzieci niewiadomego ojca, możliwe są bezmyślne dykteryjki stanowiące jedyną strawę intelektualną tych ludzi, możliwa jest interwencja austriackich żołnierzy, o ile ktoś obcy próbuje rozbić perfidnie planowany mariaż. Ten śmiech, którym eksploduje każde niemal zdanie i sytuacja komedii jest bezlitosny i druzgocący, demaskatorski — a w ostatecznym rozrachunku — ponury. Już wcześniej, w **Mężu i żonie** Fredro ukazał amoralizm arystokratycznego małżeństwa, po **Panu Jowialskim** jeszcze w **Dożywociu** skompromituje obyczaj małżeński swojego czasu, pokaże jak to **ekstrakt tabularny do posagu tnie zaloty**. Zwróćmy uwagę, że w **Panu Jowialskim** nie ma właściwie człowieka, który by zasługiwał na odrobinę szacunku, a przecież zapoznajemy się z reprezentantami aż trzech pokoleń. Ba, kiedy obserwujemy matrymonialną krzątanicę młodych wyciągamy wniosek, iż ci są jeszcze bardziej cyniczni od zramolałego Szambelana czy facejonisty Jowialskiego. Ci młodzi z komedii, szczególnie Helena i Ludmir posłużyli Fredrze do załatwienia jeszcze jednego porachunku, porachunku z romantyzmem, ściślej mówiąc, z romantycznym stylem życia. Pisarz jest tu równie bezwzględny w ośmieszaniu bełkotliwego i pompacyjnego języka, nienaturalnych gestów i upodobań. Wystarczy wsłuchać się w dialog miłosny Heleny z Ludmirem, aby zrozumieć całą odrazę Fredry do sentymentalizmu i pozerstwa. Wystarczy do końca prześledzić ich losy związane definitywnie stulą plebana, aby utwierdzić się w niezbitym przekonaniu, że Pustakówka będzie miała godnych swej nazwy dziedziców.

A mimo to... Mimo tak wyrazistego unaocznienia nicości moralnej tych ludzi sęczy się z tej komedii poezja, która swoją sugestią koloryzuje ten światek i ścisza wymowę jego brudnych postępków. A jednak

jakoś nie patrzymy z niechęcią na istną **dubeltówkę głupstwa**, jaką jest Szambelan, a jednak bardzo nam się podobają przysłowia i bajki arcyfiglarza Imć Jowialskiego. Fredro jak każdy wielki pisarz nie niszczy doszczętnie swoich bohaterów, przydaje im jakąś szczyptę dobroci, jakiś oddech sympatyczny, ludzki. Myślę, że w jego **filozofii komizmu** mieści się również pewien dyskrecjonizm wobec ludzi własnej klasy. Dyskrecjonizm, który z pomocą poezji odbieramy jako pobłażliwość.

Wielkość Fredry nie sprowadza się wyłącznie do zasług w dziedzinie walki o poprawę obyczajów. Jego pyszny humor i kpina, fantazja i poezja mają przecież tak mało wspólnego z powagą kaznodziei czy mentora karcącego społeczeństwo za niewłaściwe postępowanie. Dalibóg, nie sposób wyobrazić sobie nawet Fredrę w tej roli.

Wielkość Fredry tkwi w jego majsterstwie teatralnym, w nowatorstwie, na jego czasy, trudnej sztuki komediowej. Fredro porzucił dialogowane i statyczne obrazki, opowiadające o wiecznie powtarzających się wadach natury ludzkiej na rzecz sztuki o silnie rozbudowanej akcji. Jego bohaterowie to nie marionetki, ilustrujące skąpstwo czy zazdrość, lecz ludzie obdarzeni głębokim życiem psychicznym, zindywidualizowani w każdym ruchu, geście, w języku, otoczeni charakterystycznymi dla swej epoki realiami. Pamiętajmy tylko, że to nowatorstwo odnosi się



Teatr Polski w Warszawie — „Pan Jowialski”, akt II  
rok 1948



„Pan Jowialski” w Teatrze Polskim w Warszawie w r. 1923  
J. Leszczyński (Ludmir) i M. Majdrowiczówna (Helena)

do okresu artystycznej działalności Fredry, że jest zupełnie oczywiste i sprawdzalne w zestawieniu z wcześniejszą i współczesną Fredrze praktyką dramaturgiczną.

Na jeszcze jedno chciałbym zwrócić uwagę. Otóż młodość tego teatru polega i na tym, że Fredro nie waha się korzystać z doświadczeń ludowego teatru. Nie boi się stosować najprostszych sposobów w komponowaniu komedii, nie gardzi tak starym chwytem, rodem z teatru dell'arte jak przebieranka i połajanka (mamy to m. in. w **Panu Jowialskim**) jak qui pro quo i zaskoczenia. Nie lęka się karykatury i przerysowania, groteski i bastonady. W sumie znakomity komediopisarz nie rezygnuje z tych sposobów ukazywania scenicznego, które zawsze czyniły z teatru miejsce ludwej zabawy i rozrywki.

Bo też świadomość, iż Fredro bawiąc nas świetnie potrafi wzruszyć i coś dopowiedzieć, że jest uroczym narratorem swojej epoki, potwierdza jego młodość i aktualność w naszych czasach.

STANISŁAW KASZYŃSKI

STANISŁAW DĄBROWSKI

## PAŃSTWO JOWIALSCY W BLASKACH ŚWIECZEK I REFLEKTORÓW

**Pan Jowialski** w hierarchii sztuk Fredry, na barometrze powodzenia (zarazem kasowego!) stał zawsze na piątym miejscu, po **Ślubach pańieńskich**, **Zemście**, **Damach i huzarach**, **Panu Gelhabie**. Nie wystawiały go teatry dla miłości Fredry, a raczej dla popisu znakomitego aktora w roli tytułowej, czasem dla roli Szambelana. W nowych czasach sztuka, której ważkość i znaczenie tak wywindował (na pewien okres) wysoko Kucharski, dla dyrekcji czy reżyserów stała się nawet kłopotliwą. Nie bardzo się orientowano, na jaki tor ją można puścić: pogodnej, niefrasobliwej komedii, czy ma powiewać ku widowni **jedną z najboleśniejszych kart naszej literatury porobiorowej**. A jednak na tym tekście trudno bardzo narzucać widowni nakaz bólów narodowych, gdy np. Szambelan będzie strugał patyczki do klatki. Smutek mógłby ogarnąć widownię chyba na wypadek kiepskiej gry zespołu.

A zawsze widywało się pysznie bawiących się widzów. I krótko z tym problemem załatwił się zresztą Boy w 1933 r. po wznowieniu w Teatrze Narodowym.

Tę doskonałą komedię spłodził autor 125 lat temu. Powierzył jej wystawienie, jak przeważnie to robił, bliskiej jego sercu scenie lwowskiej.

W roku 1832, 22 czerwca, święcił w niej triumf wykonawca głównej roli i serdeczny przyjaciel Fredry Jan Nepomucen Nowakowski, niezrównany odtwórca staropolskich typów.

Wznowiono komedię, którą po **Ślubach pańieńskich** najwyżej stawiał Wincenty Pol, w 1839 r. Interesującym szczegółem było to, że aktor grający we Lwowie rolę Ludmira, w scenach jako szewc Kurek mówił, zatracając o język rusiński.

Wchodziła komedia na afisz ze znakomitym Nowakowskim, po śmierci jego nie wznowiana była przeszło 20 lat, tylko podczas gościnnych występów.

W 1888 r. grali M. Zboiński (Jowialski) A. Gostyńska (Jowialska), M. Frenkiel (Szambelan), A. Aszpergerowa (Szambelanowa), F. Kwiecińska (Helena), St. Hierowski (Janusz), W. Woleński (Ludmir), L. Kwieciński (Wiktor).

W 1892 w marcu wznowiono z częściowo nową obsadą: Szambelana grał F. Feldman, jego żonę Z. Cichočka.

W teatrze Skarbka 3. VI. 1895 obsadę stanowili: M. Zboiński (Jowialski), J. Otrembowa (Jowialska), R. Ruskowski (Szambelan), Z. Cichočka (Szambelanowa), F. Kwiecińska (Helena), S. Hierowski (Janusz), W. Woleński (Ludmir), S. Trapszo (Wiktor).

Przybycie Solskiego do Lwowa za dyrekcji Pawlikowskiego dopiero przyniosło zupełnie nową obsadę. Solski (Jowialski po raz pierwszy), Gostyńska, chyba najbardziej urocza Jowialska, K. Bednarzewska-Helena, Feldman dość niefortunny Janusz, W. Roman-Szambelan, Cichočka-Szambelanowa, M. Tarasiewicz-Ludmir, J. Nowacki-Wiktor.

W sumie piękne przedstawienie, — Zapolska w recenzji twierdzi, że Solski w roli znalazł swoistą nową drogę: był **pocziwym rozgadającym staruszkim, trochę wścibskim, a o duszy tak czystej i białej, jak żupan, w który jest odziany, albo włos, który mu czoło okolił.**

Miała tylko Zapolska pretensje do urządzenia wnętrza. **Mebelki śliczne, tylko znów taka pustka na scenie! Wszak w tym domu są trzy kobiety, a wiadomo, że wówczas roboty kanwowe kwitły. A więc poduszki na kanapie — krosienka pod oknem, gitara na ścianie, harfa koło kominka. Tym łatwiej to urządzić, że scena pozostaje bez zmiany przez 3 akta.**

W Krakowie ugruntował sobie J. Rychter opinię doskonałego Jowialskiego grając go od 1843 r., a przy nim J. Królikowski i Aśniewski-Szambelani, R. Ładnowska i Burzyńska-Jowialskie, M. Monikowska i J. Radzyńska-Szambelanowe, śliczna A. Pique-Helena, J. Chomiński-Ludmir, L. Karsznicki i T. Holtzman-Janusze, A. Monikowski-Wiktor. W tym roku grany był po raz 10.

**Prawie w każdej sztuce są używane słowa francuskie a nawet i całe frazesy. Artyści nasi nie znają tego języka, oprócz panny Palczewskiej, dlatego tak wymawiają wyrazy jak są ortografią francuską pisane, przez co nie można ich zrozumieć i często wzbudzają śmiech, u tych co język francuski umieją; pani Monikowska w dzisiejszej wystawie dała umiejętności tej dowody.**

Chcąc temu zapobiec należałoby p. Chelchowskiemu polecić, aby umięjącemu dobrze ten język w rolach już istniejących i nadal rozdać się mających rozkazał przepisać nie w ortografii francuskiej, lecz po polsku, tak jak się który frazes powinien wymawiać, a tym sposobem artysta tak go odda jak się rzeczywiście słowa francuskie wymawiają. Tak radzi w 1843 r. w swym raporcie członek komisji teatralnej krakowskiej Aleksander Wąsowicz. Przypominamy sobie, jak żywo reagowała widownia warszawska, słuchając zdeformowanej francuszczyzny Ćwiklińskiej-Szambelanowej. A sto lat temu pan rajca tak na ten sam pomysł był oburzony!



Józef Rychter w roli Jowialskiego

Recenzent *Gazety krakowskiej* w 1844 (Majeranowski?) oburzając się na Aśniewskiego (Szambelan) **podobniejszy był na burmistrza miasteczka Cyrkowa; na szambelana zanadto olbrzymi**, skrytykował awanturniczą grę Karsznickiego (Janusz), pisze: **Komedia taka jak Pan Jowialski powinna cała odbywać się jowialnie — szybko — niezmiernie szybko... bo to nie tylko zbyteczną jej długość skróci, wielu widzów od poziewania, a co najgorsze od drzemania uratuje, a nawet zabawi, bo zapewne autor nic innego nie miał na celu.**

W 10 lat później Al. Ładnowski z ogólnym zadowoleniem widowni objął rolę Jowialskiego, A. Linkowski-Szambelana, Grochowska-Szambelanową. **Sztuka ta coraz więcej starzeć się zaczyna... W samym Jowialskim i Szambelanie ujrzą smutne obrazy moralnego poniżenia tych czasów. (Czas nr 290 z 1854 r.)**

ALEKSANDER FREDRO  
PAN JOWIALSKI

Komedia w 4 aktach, proza.

OSOBY:

PAN JOWIALSKI . . . . .	WŁODZIMIERZ KWASKOWSKI
PANI JOWIALSKA, jego żona . . . . .	ANTONINA BARCZEWSKA
SZAMBELAN JOWIALSKI, jego syn . . . . .	WŁADYSŁAW WALTER
SZAMBELANOWA, jego żona . . . . .	{ MIECZYŚLAWA ĆWIKLIŃSKA LENA WILCZYŃSKA
HELENA, córka Szambelana z pierwszego małżeństwa .	ZOFIA PERCZYŃSKA
JANUSZ . . . . .	ZBIGNIEW SKOWROŃSKI
LUDMIR . . . . .	OLGIERD JACEWICZ
WIKTOR . . . . .	GUSTAW KOLIŃSKI
LOKAJ . . . . .	JÓZEF TERYKS

Rzecz dzieje się na wsi w domu p. Jowialskiego

Scenografia: EWA SOBOLTOWA

Reżyseria: EMIL CHABERSKI

Kierownik literacki: IRENA BOŁTUĆ-STASZEWSKA

Inspicjenta: WŁODZIMIERZ PIETRZAK

Premiera w dniu 8 listopada 1956 r. w Państwowym Teatrze im. St. Jaracza w Łodzi

W 1860 roku ujrzano znów Rychtera w roli **dowcipnego wesołego Jowialskiego**. Jakże uroczym przypomnieć umiał stracone dziś egzemplarze owych staropolskich jowialistów: poważnych, pogodnych, ujmujących sercem zbyt może pobłażliwych i nie fraszujących się o nic, byle było czym się zabawić i pobaraszkować. (Czas nr 109 z 1860).

A propos gościny aktorów lwowskich w Krakowie, z Nowakowskim-Jowialskim na czele, chwalać A. Maleszewskiego-Szambelana za umiar w grze wyrokuje (Czas z 1862 r. nr 150): **Inna bowiem rzecz być służącym gapiem, inna wielkim panem idyotą.**

Wznowienie w 1866 r. ukazało frapującą Helenę-M. Safir, W. Ekerą w roli Szambelana, Ekerową-Szambelanową, F. Benda, doskonały artysta grał Ludmira, młody B. Ładnowski-Wiktora. Bendzie zarzucił krytyk Czasu (1866 nr 19), że jako Kurek-Lwowianin powinien był zachować akcent miejscowy, aby potem tym wydatniej uderzać mógł język poety. Hennig w roli zniżył się do farsy gdy występuje na scenę uzbrojony w kilka pałaszów i pistoletów... szambelan będąc wprowadzając zerem w życiu towarzyskim, nie mógł być życia tegoż parodią. Grano przy pustej widowni!

W tym roku na przeciąg 45 lat objęła rolę Jowialskiej-B. Wolska, grała ją do 1911 roku.

Rolę Heleny jeden raz zagrała H. Modrzejewska.

W tymże roku w grudniowym widowisku Ładnowski opuścił na scenie kilka bajek, dla skrócenia sztuki — Hennig znów się naraził krytykowi przypasując sobie dwie szable. **Pani Modrzejewska uprzytomniała bardzo trafnie ów pochop płci swojej do egzaltacji, do upatrywania w tym wszystkim co niezwykle pewnego powabu, grą wyobraźni wymarzonego.** (Czas z 1866, nr 283).

W 1869 grał gościnnie Rychter, na rolę Ludmira przeszedł B. Ładnowski, Wiktora objął W. Woleński, Benda-Szambelana. Oprócz Rychtera grali nowi: L. Parżnicka-Helena, M. Zboiński-Janusz, W. Holtzman-Wiktor. Rychter, po niezapomnianym Nowakowskim, podobał się jednak bez zastrzeżeń: **Dobroduszość, a zarazem bystrość umysłu, aczkolwiek zwróconego w jednym kierunku odbijały się w wyrazie twarzy, oczach i całym wzięciu artysty, z taką wybitną prawdą, iż lękać by się można, że po p. Rychterze nikt już tej roli tak odegrać nie zdoła.** (Czas z 1869, nr 283).

W 1871 r. obok najwyższych pochwał, jakie odbierał Rychter pełne uznanie znalazła gra Ekerowej-Szambelanowej i Ekerą, który nadał wyższą klasę Szambelanowi. W latach siedemdziesiątych uważano Rychtera za jedyne już na scenach fredrowczyka! Prasa ciągle podkreślała, że w jego rękach leży tylko monopol tych ról.

W 1877 w reżyserii Rychtera (Jowialski) Helenę grała H. Marczello, Ludmira-Sobiesław (będzie grał to 34 lata). W 1879 R. Żelazowski-Janusza, J. Szymański-Szambelana, — Rychter grał tu w 1880 i 1883 r.,



Magdalena Micińska w roli Jowialskiej  
Teatr Rozmaitości w Warszawie w r. 1894

po nim gościł Rapacki w 1887, od 1888 Leon Stępowski był dobrze przyjmowany w tej roli.

Frenkiel, grający gościnnie w listopadzie 1892 Szambelana, niezbyt się podobał z braku **wewnętrznej komizmu**. Od 1835 roku do 1892 grano komedię 28 razy. Ale w 1912 grając tę rolę na jubileuszu Leona Stępowskiego dał **przednie arcydzieło charakterystyki fredrowskiej przyczyniając się mistrzostwem swej gry do uświetnienia uroczystości jubileuszowej.**



W 1894 przy gościu Rapackim: A. Siemaszko w roli Szambelana, E. Rygier-Janusza, P. Wojnowska-Szambelanowa, Solski-Wiktora.<sup>1)</sup>

Recenzent *Czasu* w 1894, po wznowieniu za dyrekcji Pawlikowskiego chwali przede wszystkim występowicza Rapackiego za charakterystycję **Nie wiemy, kto drugi w Polsce potrafi po nim tak odtworzyć tę postać, kto w jej monotonne cytaty przysłów i opowiadania bajek zdoła wlać tyle modulacji różnorodności i życia.** Podobał się i Szambelan w wykonaniu A. Siemaszki, B. Wolska-Jowialska, i zamaszysta P. Wojnowska-Szambelanowa, W. Sobiesław-Ludomir. **Ubiory i urządzenia sceny w stylu cesarstwa przeprowadzone były ze znajomością rzeczy, kostiumy przebrań niby to wschodnich obmyślane ze smakiem. Wiktor (Solski) wydał się nam zbyt rozczochrany i mało okrzęsany.**

W 1898 r. L. Stępowski wyszedł znów na rolę Jowialskiego, grali H. Przybyłko-Helenę, W. Roman-Janusza.

Gdy Rapacki ukazał się znów w Krakowie 1904 r. grając cykl popisowych ról fredrowskich (**Zemsta, Dożywocie, Pan Jowialski, Śluby panieńskie**) obok dawnych artystów ukazał się pierwszy raz w roli Szambelana-Zelwerowicz i w roli Wiktora-Jerzy Leszczyński, A. Milewski grał Ludmira, L. Senowska-Szambelanową, H. Arkawin-Helenę. Zelwerowicz zwłaszcza w późniejszych latach przejaskrawiał gierkami rolę, odchodząc daleko od tradycji i dystynkcji, jaką brylował np. Frenkiel.

W 1906 roku Szambelanową była S. Słubicka, Jowialskim-Solski, M. Tarasiewicz-Ludmir, J. Węgrzyn grał Ludmira w 1910. — Od tego roku L. Barwińska grała Helenę, A. Siemaszko-Szambelana.

Wiele hałasu narobiła inscenizacja Zelwerowicza 1. II. 1918 r., odbiegająca przede wszystkim w plastyce od typu tradycyjnego, był to raczej Molier niż Fredro, upstrzony pantomimą, w groteskowych strojach, przy muzyce. Akcja rozwijała się w ogrodzie, zdala za parkanem widoczny był dwór Jowialskich na wzgórzu, orkiestra zabudowana przekształciła się w proscenium, ugarniowane roślinnością. Pamiętna była żywa polemika (obacz **Maski** artykuły Zelwerowicza i atakujący L. Bończy). Z. Noskowski i Z. Czaplińska — interesująca para staruszków, Zelwerowicz-Szambelan, I. Solska-Helena, Węgierko-Wiktor, A. Rotter-Szambelanowa.

Rok 1925, wieczór dnia 19. XI., uroczystość jubileuszowa Solskiego i nowa obsada komedii: K. Bednarzewska przeszła rolę Jowialskiej na role charakterystyczne. J. Leliwa pięknie ustawił Szambelana,

<sup>1)</sup> Solski grający w *Jowialskim* od 1892 r. (Wiktor do 1898) zaczął 27. X. 1901 we Lwowie grać rolę tytułową i grał ją do roku 1950, a grał ją we Lwowie, Krakowie, Wilnie, Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy, Grudziądzu, Inowrocławiu, Gdańsku, Włocławku, Toruniu, Gnieźnie, Poznaniu. Od 1948 roku w Warszawie, Poznaniu, Olsztynie, Elblągu, Nowym Dworze, Malborku, Tezewie, Sztumie, Kwidzynie, Ostródzie, Nidzicy, Mrągowie, Giżycku, Bartoszycach, Pasłęku, Ornecie, Lidzbarsku, Warmińskim, Cieszyńcu, Fryszacie, Karwinie, w Cieszyńcu czeskim, Bogumińcu, Trzyńcu, Morawskiej Ostrawie, Bielsku. Była to pod względem wznowień i ilości miast rekordowa rola artysty. Wysłużyła mu się szczególnie podczas jubileuszu 1925/26.



Ludwik Solski w roli Jowialskiego

a A. Kosmowska dumną jego połowicę, R. Niewiarowicz objął rolę Ludmirę, T. Sinko w recenzji dopatrywał się w grze Solskiego elementów **obiektywnego tragizmu** komedii.

Występ Solskiego w 1933 zaznaczył trzydziesty drugi rok grania tej postaci, która tak się zwała z jego rolami na występach.

Gdy Teatr Narodowy w Warszawie gościł w Krakowie w 1938 r. w lecie oklaskiwano tu znów Solskiego, Czaplińską, Cwiklińską, Zelwe-

rowicza, Węgrzyna, Lindorfównę, L. Krzemińskiego i J. Śliwińskiego. Wnętrza projektował Jarocki.

W nowym teatrze od 1894 do 1939 r. szedł **Pan Jowialski** 49 razy.

W Poznaniu grano **Jowialskiego** 12. VIII. 1898 r. w trupie W. Łozińskiego. W 1844 Teatr Krakowski dał komedię z J. Królikowskim (Jowialskim), J. Aśnikowskim (Szambelan), A. Pique (Helena). Teatr Krakowski w 1866 r. z A. Ładnowskim (Jowialski), B. Wolską (Jowialską), E. Hennigiem (Szambelan), Ekerową (Szambelanową), A. Hoffman (Helena), Ekerem (Janusz), F. Bendą (Ludmir), B. Ładnowskim (Wiktor).

Powtórzone w 1867 ze zmianą B. Wolska (Helena), R. Hennigowa (Jowialska), J. Janowski (Wiktor).

W reżyserii A. Żelazowskiego, dekoracja St. Jarockiego w 1923 grali T. Chmielewski (Jowialski), Z. Wierzejska (Jowialska), Wł. Stoma (Szambelan), J. Sachnowska (Szambelanowa), J. Biesiadecka (Helena), St. Hnydziński (Janusz), Z. Biesiadecki (Ludmir), J. Strachocki (Wiktor).

W 1930 roku w reżyserii B. Szczurkiewicza. Z. Nowakowski-Jowialski, J. Komarnicki-Szambelan, M. Godlewski-Janusz, A. Rodziewicz-Wiktor, reszta jak poprzednio.

W Lublinie grano **Jowialskiego** z zespołem lwowskim Miłaszewskiego w 1867 z Linkowskim (Jowialski), w 1869 trupa P. Ratajewicza (b. słabo), 1872 w reżyserii A. Trapszy jak i 1876 (z Rychterem), później za dyr. F. Felińskiego w 1897 r.

Grupy aktorów krążące w latach 1860 w Królestwie często grywały **Jowialskiego** pod fałszywym a reklamowo głośniejszym tytułem: **Sułtan Tambambuktuchan!**

W obsadzie wileńskiej z 18. III. 1837 r. brali udział J. Aśnikowski (Jowialski), Burdzińska (Jowialska), T. Burdziński (Szambelan), Lipińska (Szambelanowa), L. Górska (Helena), J. Chełmikowski (Janusz), J. Surewicz (Ludmir), Gierkowski (Wiktor).

Katowice ujrzały pierwszy raz **Jowialskiego** 11. XI. 1930 w reżyserii Z. Biesiadeckiego (Ludmir), w dekoracjach Z. Glogiera. Obsada W. Ryzkowski (Jowialski), Z. Jakubowska (Jowialska), H. Rozwadowska (Szambelanowa), L. Ruszkowski (Szambelan), J. Hańska (Helena), M. Godlewski (Janusz), W. Ścibor-Rylski (Wiktor).

Na warszawskiej scenie **Pan Jowialski** był dobrze przyjęty 10. V. 1835 r.

Komedia była z upodobaniem słuchana, wiele z przysłówiów i bajeczek, którymi jest całe to dzieło napelnione wznieciło oklaski a po ukończeniu oddano sprawiedliwość artystom przywołując wszystkich szczególnie w ciągu gry okrywano oklaskami J. P. P. Kudlicza (Jowialski), W. Piaseckiego (Ludmir), I. Werowskiego (Szambelan) i p. N. Kostecką (Jowialską). (*Kurier Warszawski* z r. 1835, nr 125).

Po zgonie I. Werowskiego (1841) i W. Piaseckiego (1837) nie grano.

W 1845, 19. V., wznowiono w obsadzie: Rychter (Jowialski), A. Żółkowski (Szambelan), J. Komorowski (Ludmir), J. Chomonowski (Janusz), St. Bogusławski (Wiktor), J. Śliwińska (Helena), J. Estella (Szambelanowa) — **Kurier Warszawski** zanotował: **Oby zawsze tak wesoło bawiła się publiczność jak wczoraj w Teatrze Rozmaitości, a scena byłaby uszczęśliwiona!**

Po tym wznowieniu grano 10 razy do końca roku!

Dnia 16. X. 1857 r. w Teatrze Rozmaitości grał J. Rychter (Jowialski), J. Dobrzańska (Jowialska), A. Żółkowski (Szambelan), Kurcjusz (Szambelanowa), M. Łapińska (Helena), Bodurkiewicz (Janusz), Świeżewski (Ludmir), J. Chęciński (Wiktor).

Od premiery do końca 1869 r. grano komedię 81 razy.

Z chwilą przybycia Rychtera do Warszawy, **Pan Jowialski** wraca wciąż na scenę, podczas nieobecności Rychtera rolę tę grywał Rapacki. Od 1869 do 1884 stale grana komedia od jednego razu do sześciu — w tym okresie 45 razy.

W 1902 Teatr Ludowy grał **Jowialskiego** w reżyserii M. Trapszy (Jowialski).

Teatr Popularny (Kaliksta 5) 28. V. 1916 wystawił **Jowialskiego** a T. Rozmaitości 6. VI. 1917 ukazał go z Rapackim, Frenklem, M. Micińską (Jowialska), J. Leszczyńskim, St. Sulimą (Helena), Z. Trapszową (Szambelanowa), J. Januszem (Janusz), T. Skarżyńskim (Wiktor), reżyserował P. Owerłło.

W Teatrze Polskim w 1923 r. w reżyserii Zelwerowicza, dekoracjach i kostiumach K. Frycza wystąpili: S. Stanisławski-Jowialski, Z. Czapliska-Jowialska, A. Zelwerowicz-Szambelan, St. Słubicka-Szambelanowa, M. Majdrowiczówna-Helena, B. Samborski-Janusz, J. Leszczyński-Ludmir, M. Maszyński-Wiktor.

W tym teatrze w sezonie 1948/9 znów w dekoracjach Frycza grał 74 razy Solski z Ćwiklińską, Zelwerowiczem, L. Bracką-Jowialską, L. Pancewicz-Leszczynską (Szambelanowa), S. Stepniówną (Helena), Fr. Dominiakiem (Janusz), W. Glińskim (Ludmir), Cz. Wołtejką (Wiktor).

Ogromnym sukcesem cieszył się Pan Jowialski wystawiony w Warszawie 30. X. 1928 w Teatrze Narodowym w reżyserii Emila Chaberskiego z Solskim, Ćwiklińską, J. Węgrzynem, M. Frenklem, Czapliską, Lindorfówną, L. Krzemińskim, J. Śliwińskim. Ta obsada gościła później w kilku miastach.

Wznowiono komedię w 1933 r.

W 1952 r. na wiosnę Teatr Żydowski pod kier. Idy Kamińskiej grał komedię w oryginalnym ujęciu z Kamińską-Szambelanową, M. Melmanem (Jowialskim), J. Wideckim (Szambelan), K. Efron (Helena), M. Spektorem (Janusz), K. Latowiczem (Ludmir), M. Grynsteinem (Wiktor).

STANISŁAW DĄBROWSKI

## JOWIALSKI w WARSZAWIE

Pan Jowialski najlepsza po **Ślubach panieńskich** i **Zemście**, lecz bardzo trudna do inscenizacji komedia, ukazała się w Teatrze Wielkim w Warszawie 10. V. 1835 r. — w dwa lata po prapremierze Lwowskiej. Relacjonując przedstawienie sprawozdawca **Kuriera Warszawskiego** zanotował: **na naszej scenie wystawiona została nowa komedia J. W. Aleksandra hr. Fredry pt. „Pan Jowialski“, którą licznie zebrana publiczność przyjęła z ukontentowaniem, nie podał jednak nazwisk ról głównych.**

K. Wójcicki podaje bardzo ciekawą enuncjację Fredry o Jowialskim, że pojęto go i nie grano należycie **ja tę postać żywcem wziąłem z sędziwego staruszka Grzymała, którego z bliska znałem. Dobroduszny, pełen prostoty, starowina powtarzał przysłowia i bajeczki, jakie w młodości zapamiętał, a tu z niego robią jakiegoś bohatera, stroją go w konusz i żupan bez potrzeby — (Boy-Żeleński Obrachunki fredrowskie).**

Po premierze warszawskiej **Jowialski** był wystawiany z dość długimi przerwami i miernym powodzeniem wypływającymi z fałszywego założenia, że należy grać go poważnie, ponieważ zawiera... akcenty polityczne.

Jowialskiego grywali Alojzy Żółkowski (syn), Rychter i inni. Obchodził w nim również 50-lecie pracy scenicznej Wincenty Rapacki.

W roku 1923 wystawił **Pana Jowialskiego** Teatr Polski w reżyserii Aleksandra Zelwerowicza i dekoracjach Karola Frycza.

Obsada była następująca: Jowialski — Stanisław Stanisławski, Pani Jowialska — Zofia Czaplinska, Aleksander Zelwerowicz — Szambelan, Stanisława Ślubicka — Szambelanowa, Maria Majdrowiczówna — Helena, Jerzy Leszczyński — Ludmir i Mariusz Maszyński — Wiktor.

Komedia mimo koncertowej gry, wspaniałych dekoracji i kostiumów po 10 przedstawieniach zeszała ze sceny.

Zastrzeżenie autora wypowiedziane niemal przed wiekiem sprawdziły się. Publiczność była znudzona i zniechęcona uroczystym celebrowaniem jednej z najpogodniejszych komedii fredrowskich.

Właściwy dopiero koloryt, rozkoszne gawędziarstwo i samorodny humor znalazły pełną realizację w inscenizacji ówczesnego dyrektora Teatru Narodowego, Emila Chaberskiego.

Ceniąc Fredrę jako genialnego komediopisarza nie podzielał fałszywych interpretacji jego utworów.. Mimo obaw i zastrzeżeń aktorów tej miary co Ludwik Solski, który niejednokrotnie grywał Jowialskiego



Aleksander Zelwerowicz w roli Szambelana

(między innymi na jubileuszu 50-lecia we Lwowie i po drugiej wojnie światowej), że komedia nie będzie miała powodzenia, dyr. Chaberski **odbrazował Jowialskiego**. Ponury recytator przysłów i bajeczek przeobraził się w tryskającego humorem, frywolnego staruszka, pełnego dowcipu i pogody ducha.

Jowialski był owym Grzymałą, o jakim marzył i jakiego chciał widzieć i Fredro.

Przedstawienie w Teatrze Narodowym zdobyło publiczność. Przełamało uprzedzenie, że Fredro jest nudny, pokazało natomiast, ile jest szczerego humoru i dowcipu nie tylko w **Jowialskim** lecz również w innych komediach znakomitego pisarza.

Jowialski grany był przeszło 80 razy w Teatrze Narodowym.

Inscenizacja dyr. Chaberskiego ukazała odmłodzonego Fredrę. Uprzedzenie zamieniło się w kult fredrowski. Publiczność nauczyła się rozumieć dowcip, humor oraz ironię zarówno **Pana Jowialskiego** jak **Słubów panińskich**, **Zemsty**, czy **Dożywocia**. Fredro zapanował na wszystkich scenach polskich.

J. WROCYŃSKI



A. Storka

Mieczystawa Cwiklińska

### Dekoracje i kostiumy

wykonano w Centralnych Warsztatach Teatrów Łódzkich

Kierownik techniczny	— Mieczysław Wiśniewski
Kierownik pracowni:	
stolarskiej	— Aleksander Krowiranda
malarskiej	— Stefan Polanowski
modelatorskiej	— Edward Wawrzyniak
tapicerskiej	— Henryk Leśniak
krawieckiej męskiej	— Zygmunt Ciesielski
krawieckiej damskiej	— Leokadia Styczyńska
perukarni męskiej	— Eugeniusz Kardini
perukarni damskiej	— Helena Podgórska
szewskiej	— Józef Wróżyński
Główny oświetleniowiec	— Henryk Głowacki
Brygadier sceny	— Zygmunt Zdziechowski

Cena zł 2.—

*Żądam od każdego teatru  
służby ideowej — aby teatr  
choćby w skromnym zakresie  
wiedział czego chce i aby  
robił wszystkie wysiłki dla  
realizacji swych zamierzeń.*

STEFAN JARACZ